Noworoczna nadzieja?

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 05, styczeń 2026 09:59
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1540

Jest coś w naturze ludzkiej, że wraz z nadchodzeniem symbolicznych dat dokonujemy podsumowania przeszłości i spojrzenia z nadzieją w przyszłość. Nawet jeśli ta nadzieja ma dość słabe podstawy.

Rok 2025 był kolejnym rokiem, w którym nie został zrealizowany przez rząd żaden ze sformułowanych przez środowiska samorządowe postulatów decentralizacyjnych. Pojawił się co prawda – już w samej końcówce roku – rządowy projekt ustawy o likwidacji barier utrudniających funkcjonowanie jednostek samorządu terytorialnego, jednak jego tytuł jest bardziej marketingiem politycznym niż odzwierciedleniem rzeczywistości. Choć teoretycznie stanowiący realizację oczekiwań organizacji samorządowych ma z tymi oczekiwaniami niewiele wspólnego. Symbolicznym tego dowodem może być fakt, że jakieś 2/3 jego objętości zajmują zmiany w zakresie nadzoru nad samorządem terytorialnym, na których zależało wojewodom. Oczywiście nie ma gwarancji, że projekt będzie uchwalony.

Jest za to praktycznie pewne, że wprowadzone za czasów rządów Prawa i Sprawiedliwości elementy pilnowania jednostek samorządu przez administrację rządową pozostaną. Najlepiej to widać w zakresie oświaty, gdzie Ministerstwo Edukacji Narodowej z uporem godnym lepszej sprawy broni wiążącej opinii kuratora w kwestiach związanych z decyzjami o likwidacji szkoły. Kuratora, który jako organ nadzoru pedagogicznego odpowiada za to jak dzieci są nauczane, a nie za to gdzie się uczą. Trudno się jednak dziwić takiej postawie Ministerstwa skoro na jego czele stoi polityczka, dla której zdanie samorządu jest silnym argumentem przemawiającym za przyjęciem dokładnie przeciwnego rozwiązania.

Analogicznie wygląda sytuacja z Wodami Polskimi jako regulatorem cen zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzenia ścieków. Jest tu, co prawda, po stronie rządowej wola złagodzenia przepisów, jednakże dalej w określonych sytuacjach podmiot rządowy ma bronić obywateli tworzących wspólnotę samorządową przed decyzjami tej wspólnoty. Trochę to chronienie przed sobą samym i zwalnianie z odpowiedzialności za własne decyzje – ale historia nauczyła już, ze paternalizm nie ma granic.

Miniony rok był też pierwszym okresem funkcjonowania nowej ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. I był pod tym względem rokiem względnie niezłym – ale innym być nie mógł. W końcu ustawa – po to aby została przyjęta – została skonstruowana tak, aby wszyscy na niej zyskali w porównaniu z rokiem 2024. Tyle tylko, że mechanizm ten był jednorazowy – co spowodowało zdziwienie przedstawicieli niektórych jednostek samorządu terytorialnego, gdy tylko otrzymali założenia na rok 2026. Okazało się bowiem, że ich dochody rok do roku spadną – pół biedy jeśli tylko realnie; w przypadku części jednostek jest to spadek nominalny.

Nakłada się na to sama specyfika nowego systemu. Wydawałoby się, że dochody danej jednostki samorządu terytorialnego powinny być uzależnione przede wszystkim od jej własnej specyfiki. Tymczasem system wiąże wszystko i wszystkich prowadząc do konsekwencji niewiele różniących się od znanego z teorii chaosu deterministycznego (a więc w szczególności prognoz pogody) efektu motyla. Pojedyncza zmiana w parametrach opisujących jedną jednostkę samorządu (np. z powodu skorygowania przez nią błędnych danych służących za podstawę dalszych kalkulacji) prowadzi metodą domina do przeliczania wysokości dochodów, w tym subwencji ogólnej we wszystkich pozostałych jednostkach. Gdy okazuje się, że błąd na charakter systemowy – tak jak było przy kluczu podziału podatku dochodowego od osób prawnych – zmiany są jeszcze poważniejsze. Wszystko to już w chwili obecnej, przy nieuruchomionym jeszcze mechanizmie ponownego przeliczenia potrzeb *post factum* – bo ten zadziała w pełni w roku 2027.

Phoca PDF

Problemy finansowe są jednak i poza ustawą – co najlepiej widać w systemie ochrony zdrowia. Połączenie populistycznych haseł o zamrożeniu – o ile nie obniżaniu – składki na ubezpieczenie zdrowotne i równie populistycznego całkowitego zniesienia limitu czasowego przepisów podnoszących systematycznie i znacząco pensje pracowników ochrony zdrowia prowadzi do narastającej niewydolności szpitali samorządowych. Niewydolności, która nie zniknie w momencie gdy będziemy udawać, że problemu nie ma. Nawet gdybyśmy bardzo chcieli to realia rzeczywistości, w tym realia ekonomiczne, są nieubłagane i nie da się długofalowo działać w warunkach pogłębiającego się deficytu. Jak na razie brak jednak odwagi politycznej do tego, aby coś zmienić.

Co najciekawsze – wszystko to się dzieje za czasów rządu, który deklaruje swoje prosamorządowe nastawienie. Aż strach pomyśleć, co mogłoby się stać, gdyby rząd był antysamorządowy. A może – tak jak żartowano w kabaretach w czasach PRL – najlepszy w Polsce byłby przywódca, który zawsze chciałby źle i któremu też by się nie udało.

Phoca PDF